№ 260. Kraków 13 Listopada — Piątek. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach. Dodatek wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 12 listopada.

Dzień 5ty b. m. był rocznicą, którą obchodzą jak wiadomo w Londynie na pamiątkę wykrycia tak zwanego spisku prochowego w roku 1606 za panowania Jakóba Igo. Tradycyę skupulatnie przechowała ludność londyńska i w dniu tym wśród okrzyków i przekleństw pali na stosie wypchaną lalkę nawłóczywszy ją pierwéj z głośnym pochodem po ulicach i natyrawszy w błocie. Dawniéj lalka wyobrażać miała Guy Fawkesa (Guido Falxius), którego uważano za jednego z naczelników spisku, ponieważ zaś oskarżono o ten spisek katolików, przeto zwyczajem było skazywać zawsze na stós jaką postać katolicką. Podczas tak zwanéj agresyi papiezkiéj w roku 1850 i w latach następnych posunięto nieprzyzwoitość do tego stopnia, że bałwana ubierano w godła naczelnika Kościoła katolickiego. Jeżeli się nie mylimy, podczas wojny wschodniéj pospólstwo londyńskie uniesione szałem wojennym, przebrało całopalną swą lalkę w kozaka. Nie pamiętamy co palono roku przeszłego, bodaj czy nie egzemplarz traktatu paryzkiego. Przed ośmią dniami przedmiotem owéj tradycyjnéj zemsty popularnéj był szef sypojów Nena Sahib. Donoszą, że wodzono po ulicach siedzącą na wole czy ośle, figurę okrywszy ją zniewagami wszelkiego rodzaju i spalono na stosie wśród okrzyków nienawiści i zemsty.

Niektóre dzienniki donosząc o tem dodały, iż to nie dowodzi aby dzień pokuty, który niedawno obchodziła Anglia należyty wywarł był skutek. Skutku takiego jak owe dzienniki niespodziewaliśmy się wcale. Zdziwiły nas nawet akty skruchy uczynione przez *Timesa* i prasę angielską. Donieśliśmy o nich czytelnikom naszym, a oraz i to, że trwały tylko chwilę i były jak groch na ścianę rzucił. Dzień takowéj pokuty, reskryptem królowéj Wiktoryi przepisany, zmienić pospólstwa londyńskiego nie może. Skoro rocznicę Guy Fawkesa obchodzono, nic naturalniejszego jak że spalono Nena Sahiba *in effigie*. Powinszowaćby prawie można ludności ulicznéj Londynu, że nie spaliła kogo innego. Nie dowodzi to wzniosłych uczuć, ale też nikt zapewne od niéj takowych wymagać nie myśli, lecz przynajmniéj nie obraża tak dalece przyzwoitości jak inne jéj zabawki wywołujące obrzydzenie i wzgardę.

Zresztą, jakże żądać od pospólstwa londyńskiego innych uczuć prócz nienawiści i zemsty, kiedy opinia publiczna w Anglii jest taką, że książe Cambridge tegoż samego dnia 5go b. m. na uroczystości, gdzie wraz z dyplomem na obywatela City londyńskiej otrzymał wspaniałą szpadę, czuł się spowodowanym bronić lorda Canning gubernatora Indyj, utrzymując, że ten nigdy niemiał uczuć wspaniałomyślności względem Indyan, że w tem co pisano o jego postępowaniu z sypojami była przesada. Pisano bowiem, iż lord Canning chciał, aby jeńców nie zabijano ale pod sąd oddawano, że w tym celu miał wysłać komisarza do obozu angielskiego pod Delhi. Każda uroczystość publiczna w Anglii jest polityczną; tak i powyższa miała za cel oczyszczenie lorda Canninga z tych okropnych zarzutów. Po księciu zabrał głos minister hr. Granville i w energicznych wyrazach odepchnął od swego przyjaciela lorda Canninga zarzut i podejrzywanie gubernatora Indyj o taką śmieszność jak pobłażanie.... Jeden z dzienników przytaczając te mowy, dodaje „że Anglia zapomina, iż wspaniałomyślność jest jednem ze znamion cywilizacyi“... My tak daleko nie idziemy, powiemy, iż co gorsza, Anglia zapomina, że sprawiedliwość i miłość bliźniego są zasadą Chrystyanizmu.

Lecz cóż dziwnego, że kiedy to się działo u góry, u dołu wrzała namiętność i objawiała się okrzykami wśród błota i ognia?.... cóż dziwnego, że tego samego dnia, o téj saméj może godzinie, kiedy w City minister angielski bronił gubernatora Indyj od śmiesznego zarzutu, że chce być sprawiedliwym, pospólstwo uniesione nienawiścią i zemstą paliło Nena Saiba?...

Korespondencya Czasu.

Poznań 8 listopada,

Kryzys finansowa zamiast się uśmierzać, coraz rośnie. Diskonto bankowe już na $7\frac{1}{2}$ procentu podniesione; jakżeż przy tem obstoi artykuł prawa krajowego, głoszącego wszelki procent wyższy nad 5 za lichwę, podlegającą karze. Kryzys ta coraz więcéj cięży na handlu i przemyśle, a skutkiem tego na stosunki rolnicze oddziaływa, i dla gospodarzy klęską się staje. Urzędnicy krajowi twierdzą wprawdzie, że przed kilkunastu laty ceny produktów niższemi były, a mimo tego był dobry byt w kraju; zapominają tylko, że od tego czasu najemnik, utrzymanie ludzi, wszelkie potrzeby do życia, przynajmniéj o połowę się podniosły; podatki rządowe także o wiele są większe, a podatki czy składki komunalne, dawniéj nieomal nieznane, niesłychanie teraz są liczne i wysokie, tak że przy obecnych cenach produktów, budżet rolników w żaden sposób w równowadze zostać się nie może. Jako dowód tego co mówię o podatkach rządowych i komunalnych, niechaj ten fakt służy, że od zaprowadzenia reprezentacyj stanowych powiatowych i prowincyonalnych, nie było zebrania powiatowego ni prowincyonalnego, a pierwsze co rok się odbywają, by nie były na nich przedłożonymi projekta nowych ciężarów na posiedzicieli ziemskich. W skutku braku pieniędzy, jarmarki krajowe, nawet większe jak gostyński, były zupełnie bez ożywienia i ruchu.

Artykuły anti-rosyjskie *Nowo-Pruskiéj Gazety* bardzo nas tu dziwią i dziw ten doszedł do najwyższego stopnia, gdyśmy znaleźli cytacyę z testamentu Piotra Wielkiego w kolumnach pisma tego, pamiętając jak pismo to przed kilku laty wspominało o tym testamencie, jako o wynalazku polskich anarchistów, jakaś gwałtowna potrzeba argumentów zajść musiała, kiedy dziennik ten zapomina podobnych swych twierdzeń.

Według podań dzienników, ministeryum zaczyna się zajmować kwestyą kupowań gospodarstw wiejskich chłopskich przez Dominia i zlewania tychże z folwarkami, rejencye mają podać odpowiednie data statystyczne. Dotąd dostrzegano tylko niebezpieczeństwo nieograniczonego podziału gruntów włościańskich, dobrze że i o drugiem tem niebezpieczeństwie przekonanie nadejdzie, są to bowiem dwa prądy grożące zupełnem zniszczeniem dla zamożnego stanu chłopskiego. Nowo odkryte niebezpieczeństwo najwydatniejszem pewno statystyka w Księstwie ukaże, gdzie dość zwykłą operacyą nowych nabywców, subhastowanie gospodarstw chłopskich, i tworzenie z nich folwarków dominialnych. W ogóle nieograniczona niczem własność chłopska, wielkie przedstawia niebezpieczeństwa, operacye bowiem hipoteczne są polem, na którem oszusty, lichwiarze, nieobeznanych z podobnemi manipulacyami chłopów naszych z majątków wyzuwają, do czego przyczynia się czasem nieoględność osób sądowych w aktach notaryalnych, a najczęściéj brak znajomości języka stron ze strony sędziów. Jakie omyłki ztąd zachodzą, wypowiedzieć trudno, a na nieszczęście nader są częste i zbyt często całe rodziny o utratę całego mienia przyprawiają. Odpowiedzialność sędziów za podobne wypadki, nie jest lekarstwem, bo zwykle osoby w sądach się zmieniają, a poszkodowani nie umieją odpowiedzialnych wynaleść, ani téż ku temu stosowne drogi wybrać.

W kronice religijnéj pisma naszego literackiego, którego ostatni zeszyt temi dniami prasę opuścił, mamy sprawozdanie z uroczystości jubileuszowéj rocznicy 600éj śmierci św. Jacka odbytéj w Krakowie, sprawozdanie napisane tak gorącem sercem, że duch ś. Patrona radować się musi, że na ziemi jego ojczystéj tak silne uczucie religijne się znów budzi, jakby plon ziarna rzuconego świątobliwemi zachody jego. Wielką to i jedyną pociechą w twardych czasach, w jakich żyjemy, słyszeć o uroczystościach podobnych i o szerokim widnokręgu, w jakim wrażenie z nich uniesione się rozejdzie i liczne serca nowym duchem ogrzeje. Na téj niwie i u nas wiele pociechy; donosiłem wam już o nowych zakładach Urszulinek, Dom Serca Jezusowego, dziś wspomnę o czynnościach tegorocznych OO. Jezuitów z domu missyjnego w Szremie. W ciągu roku tego odprawili 13 missyj dziesięcio-dniowych w pięciu dyecezyach: Wrocławskiéj, Poznańskiéj, Gnieźnieńskiéj, Chełmińskiéj, Warmińskiéj, od Odry do brzegów Baltyku, jeden łańcuch tych uroczystości pokutnych, nie może nie wywrzeć zbawiennego wpływu na wierny lud nasz. A że owoce tych missyj pielęgnowane będą, jest to rękojmią, że pod przewodnictwem tychże samych ojców w naszéj Archidyecezyi, 169 księży świeckich odbyło ćwiczenia duchowne, że duchowieństwo warmińskie i nauczyciele wiejscy dyecezyi Warmińskiéj, także co dopiero ćwiczenia duchowne ukończyli; w Księstwie o ćwiczeniach duchownych nauczycieli wiejskich dotąd nie słychać, ale nie wątpimy, że je JO. Arcypasterz niezadługo rozporządzi.

Od Krakowa do Baltyku korzył się lud nasz, o błogosławieństwo Nieba błagał w prostocie i pokorze; czyż to nie będzie milszem Bogu, czyż to nie rękojmią nadejścia błogosławieństwa Bożego, ta ciżba ku ołtarzu naprzeciw ciżbie ku giełdzie, jaką świat w ogólności przedstawia.

Berlin 10 listopada.

† Sprawy finansowe zajmują obecnie całą uwagę i rządów i publiczności europejskiéj. Sprawy polityczne stoją dopiero w drugim rzędzie. Telegraficzne depesze czytają się, nie żeby się dowiedzieć o jakiéj nowinie politycznéj, ale o stanie kryzys pieniężnéj, która dotyka trzech części świata, obchodzi tysiące banków i towarzystw, i daje się czuć milionom prywatnych ludzi. Pieniądz stał się w całém znaczeniu *nervus rerum* bieżącego czasu. Oddawna nosił to miano, ale nigdy pewnie jeszcze nie udowodnił tak powszechnie swego przeznaczenia. Wpływ jego rozciąga się na rządy i wszystkie warstwy społeczeństwa, tu mniéj tam więcéj, według wielkości masy swojéj będącéj w obrocie. Ameryka, Anglia, Francya, to trzy naczelne kraje finansowe, na które reszta świata z trwogą i nadzieją pogląda. Tutaj na pozór wszystko spokojne. Żadne bankructwo dotychczas nie miało miejsca. Gdyby nie nader wysoka eskonta i spadek papierów niżéj realnéj wartości, nie byłoby powierzchownie znać, że przebywamy chwilę powszechnéj kryzys pieniężnéj. Kto jednak głębiéj sięgnie, wnet się przekona, że i tutaj straty są ogromne i powszechne. Przemysł i handel ścieśnia swe granice, przedsiębiorstwa ustają, fabryki mniéj wyrabiają, rzemieślnicy zmniejszają liczbę czeladzi. Kredyt ustaje, kapitał gotowy wyczerpuje się lub chowa na gwałtowniejsze potrzeby, zbytek mniéj szeroko się rozpościera, każdy ogranicza się do kupowania rzeczy koniecznie potrzebnych. Powszechne jest przekonanie, że niezadługo wszystkie przedmioty handlu o wiele będą tańsze, jak to już jest w Ameryce, a zaczyna być w Anglii i Francyi. Materye, mianowicie jedwabne, bawełniane, wełniane i wszystkie przedmioty do ubioru i do toalety służące mają znacznie upaść w dotychczasowych cenach. Kto ma chęć kupna, tego czasu oczekuje i dobrze robi. Toż samo

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SCENY WSCHODNIO-INDYJSKIE.

II.

Sześćdziesiąt lat prawie mijało, jak okręt *Fatach-Er-Rahaman* Bóg wie ile razy w tym przeciągu czasu naprawiany, po raz pierwszy spuszczony był na wody Indyjskiego oceanu. Okręty tego rodzaju fundamentalnie zbudowane z drzewa tekowego, żyją równie długo i są tak wytrzymałe jak wieloryby. Nakodach Jussuf dowodzący od lat 10ciu tym okrętem, ciągle na nim handel prowadził między dwoma portami Maskaty i Alepo wożąc do Indyj, sól, kawę, wełnę, a w zamian biorąc budulec, maszty, liny kręcone z włókien kokosu, jednem słowem wszystkie artykuły potrzebne do żeglugi, w które Arabia tak jest ubogą. Zaledwie okręt jego zarzucił kotwicę, Jussuf wysiadł na ląd. Już się miało ku południowi. Mała liczba kupców hinduskich nagich do pasa i osłonionych parasolami jak tarcze, przechodziła się po brzegach, gdzie ustały wszystkie zatrudnienia dzienne z powodu nieznośnego upału. Jussuf puścił się długą i piękną drogą wysadzoną drzewami wiodącą od morza ku miastu; ominął bazary i niezatrzymując się stanął na końcu przedmieścia przed wielkim ogrodem, pośród którego stała piękna chatka pokryta liściem palmowém. Z jednéj strony wznosił się bukiet drzew kokosowych; z drugiéj figowe drzewa obciążone owocem nadzwyczajnéj wielkości, służyły gałęźmi swemi za podporę wijącéj się roślinie, która wydaje pieprz malabarski. Nakodach przesuwał się wzdłuż płotu oddzielającego ogród od gościńca, spoglądając od czasu do czasn po za siebie i jakby się chciał przekonać, że nikt go nie śledzi i często wspinał się na palcach, aby przez płot zajrzeć w głąb ogrodu. Nagle oczy jego zabłysły żywszym ogniem; odkrył bowiem młodą dziewczynę siedzącą u studni pod cieniem rozłożystych bambusów. Była to Malika córka ogrodnika spoczywająca snem błogim z głową wspartą na dłoni w tém uroczém i naturalném położeniu, jakieby malarz wybrał, chcący bóstwo Snu malować.

— Otóż widzę ją w całéj krasie! — rzekł Jussów sam do siebie — widzę ten śliczny kwiat, na którego rozwinięcie od trzech lat czekam. Pierwéj zginę niźli dam komu zerwać ten kwiatek.

Podczas tego krótkiego monologu spostrzegł on na drugim końcu ogrodu Hinduza wolno jadącego na grzbiecie słonia, który zrównawszy się z miejscem gdzie spoczywała dziewczyna, z lekka uderzył swego wierzchowca kijkiem okutym na końcu. Natychmiast olbrzymie to zwierze wyciągnąwszy trąbę urwało z gałęzi kwiat z różowéj akacyi, zamachnęło nim kilka razy w powietrzu i rzuciło go wprost na czoło Maliki. Dziewczyna zbudziła się, uśmiechnęła i wpół otwierając długie rzęsy, zawołała:

— Tyżeś to mój dobry Subalo! dziękuję ci za ten upominek, przyjmijże i mój nawzajem.

I rzuciła słoniowi wielkiego banana, żółtego jak złoto. Zręczny zwierz schwycił go swoją trąbą w powietrzu i z widoczną przyjemnością włożył go w ogromną paszczę.

— A dla mnież nic niebędzie? — rzekł Hinduz — dla mnie niema ani przyjaznego słówka; dla słonia są łakocie, a dla biednego Mahuta niema nawet jednego spojrzenia?

— Subalo! Subalo! — odpowiedziała piękna Malika — powiedz Szerumalowi, twemu panu, że aby się podobać młodéj dziewczynie najlepiéj jest nieprzychodzić bez potrzeby, i nie budzić ją kiedy śpi. Powiedz mu to Subalo, wszak ty mię rozumiesz, tyś takie rozumne stworzenie.

Słoń skłonił się ku ziemi swoją trąbą, jakby chciał dowieść że rozumie jéj wyrazy, i zapewne dla usprawiedliwienia danych mu pochwał, ukląkł z pewnym wdziękiem na jaki zdobyć się może ta góra mięsa, poczem na głos swojego przewodnika, zmieszanego tem chłodném przyjęciem, Subala puścił się w swoją drogę. Mahut Szerumal oglądnął się po za siebie, pojąc się próżną nadzieją, ze dziewczyna przyjaznem ręki skinieniem naprawi te przykre wyrazy. Słoń również obzierał się, jakby z żalem porzucał Malikę. Jego instynkt powiadał mu zapewne jako piękna Indyanka pokazywała mu więcéj przychylności niż jego pan. Pogłaskany tem wyszczególnieniem, strzygł wielkiemi uszami, i pysznie stąpał po gościeńcu tak wązkim, że ledwo mógł się przecisnąć.

Podczas téj niespodziewanéj sceny, Nakodach Jussuf, ukryty za płotem, podziwiał w milczeniu wdzięki czarującéj Indyanki. Skoro tedy Mahut zniknął na zakręcie ścieżki, skoro łomot gałęzi deptanych stopami słonia przestał dochodzić, po cichu odgarnął gałęzie i pokazał się dziewczynie. Malika tym razem zbudziła się na dobre i otwarła czarne wielkie oczy osłonione długiemi rzęsami miękkiemi jak włos antilopy. Z ust jéj niewyszedł żaden krzyk przestrachu, ani postać jéj wyraziła jakieś nieukontentowanie; tylko naciągając szal spadły z jéj ramion we śnie, wolnym krokiem zwróciła się do swojej chatki. Pojawienie się Araba całkiem inne sprawiło na niéj wrażenie, niż obecność Mahuta. Pewien odcień wewnętrznego wzruszenia powlókł smagłą jéj twarzyczkę żywym rumieńcem, a wzrok jéj zdawał się mówić: Czego chcesz odemnie, czem mogę ci służyć? —

Nakodach zrozumiał jéj myśl, bo śmiało przystąpił do Maliki, pozdrowił ją uśmiechem prawie niedostrzeżonym gdy rękę podnosił do czoła; poczém na cembrzynie studni złożył bransoletę z czystego złota. Przynajmniej podobnie jak ów kornak *) nieprzerwał bez przyczyny snu piękności indyjskiej! Najkrótszą zaś drogą prowadzącą wprost do serca ubogiej i prostéj dziewczyny malabarskiej zdawała mu się rola hojnego kochanka. Upominkowi swemu, dał on nadto pewne znaczenie, robiąc jakiś gest sentymentalny, i zaraz niewyrzekłszy ani słowa ustępując z placu, jakby wiele liczył na wrażenie jakie sprawi ów klejnot błyszczący na słońcu.

*) Kornak przewodnik słonia.

robią kupcy względem fabrykantów. Nie masz złego, coby na dobre nie wyszło.

Wczoraj była dziesiąta rocznica wejścia p. Manteuffla do ministerstwa. Różne korporacye, towarzystwa i prywatne osoby, składały mu życzenia swoje. P. Manteuffel przyszedł do steru rządu razem z hr. Brandenburgiem, i objął najprzód tekę ministerstwa spraw wewnętrznych; dopiero po śmierci hr. Brandenburga został ministrem spraw zagranicznych i prezesem rady ministrów. Z początku surowo sądzony, jest dziś najpopularniejszym ministrem w Prusiech. On najlepiéj wyobraża tradycyjną politykę Prus, utrzymując ją z wielkim rozumem, a gdy potrzeba i z energią, na środkowéj drodze, pomiędzy prądami skrajnemi, otaczającemi Prusy z wschodu i zachodu. Jest to zadanie trudne, wielkiéj i ciągłéj rozwagi oraz wytrawnego sądu w każdém ważniejszém położeniu wymagające. Za to przynosi tém więcéj zaszczytu, gdy mu się zdoła zadosyć uczynić. Polityka Prus i teraz tak stanęła, za wniesieniem sprawy holsztyńskiéj do Bundestagu. Aby się do kroku tego ośmielić, potrzeba było pewnéj energii, mając wzgląd na stanowisko Rosyi, Francyi i Anglii. Ale pory nie było stósowniejszéj jak obecna. Sprawa pójdzie pomyślnie i załatwi się w pokoju. Zachodnie dzienniki prawią, że Rosya, Francya i Anglia ofiarowały Danii pośrednictwo swoje, i że Dania je przyjęła; oraz że przez państwa te Bundestag został o postanowieniu ich zawiadomiony. Mniemam, że wiadomość ta jest prostym wymysłem nowiniarzy. Sprawa w Bundestagu nie doszła jeszcze tak daleko, aby zagranica już dziś miała potrzebę do niéj się mięszać i przed czasem brać stronę Danii. Anglia zaś inaczéj się dziś na spór ten zapatruje, a *Nord* czyni Danii wyrzuty, że się głównie do sporu przez to przyczyniła, że zamiast „połączone“ budowała „zjednoczone“ państwo, w którém słuszne prawa Księstw musiały być nadwerężone. Takie zjednoczone państwo nazywa *Nord* chimerą. Protokół zaś londyński, dodaje tenże dziennik, źle zrobił, że stosunku pojedynczych części pomiędzy sobą i do połączonéj monarchii nie oznaczył. Niemcy żądając tego, są w swém prawie.

N. Pan jeszcze się do Charlottenburga nie przeprowadził, co jednak w tych dniach nastąpi. Przechadzki i przejażdżki wzmacniają jego zdrowie. Jest nawet podobno nadzieja zupełnego wyzdrowienia.

Pokazuje się teraz u Krolla meksykanka Miss Julia Pastrana, potwór kobiety-małpy, powstały w przekonaniu profanów z mięszanéj krwi. Nauka takiego płodu nie przyznaje. Potwór, ubrany w krynolinę, śpiewa i tańczy.

Londyn 6 listopada.

L. Od trzech dni ludność londyńska zajmuje się i nawet długo jeszcze zajmować się będzie ogromnym okrętem, znanym dotąd pod nazwiskiem „Wielko-Wschodniego“ *(Great Eastern)*, a który przez wzgląd na swą wielkość przeszłego wtorku ochrzczony był „Lewiatanem“. Pismo święte podaje nam opis wielkości Arki Noego z czasów potopu, a historya świecka o pysznych trojrzędnych triremach Rzymian; lecz Lewiatan ten, tak pod względem rozmiarów budowy swéj, jak rozmaitości przyrządzeń żeglarskich, na nim po raz pierwszy zaprowadzonych, przewyższa wszystko cokolwiek było dotąd znane i podziwiane w budownictwie okrętowem. Nie było mu nic równego i niemasz. W porownaniu jest on większy od „Wielkiéj Brytanii“, od „Welingtona“, od „Himalai“, zgoła cztéry razy ma być większy od najogromniejszych dotąd budowanych okrętów. Wybudował go p. Scott Russell, podług planu przez sławnego inżyniera Brunel podanego, a który jest zupełnie nowy i nadzwyczajny. Abyście mieli choć jakie takie o nim wyobrażenie, podaję tu niektóre szczegóły o jego strukturze. „Lewiatan“ dla nadania mu trwałości, zbudowany jest cały z żelaza. Tułów (*hull*) jego ma 680 stóp wzdłuż, 84 wszerz, a 58 stóp wysokości od dna do pokładu. Zrąb ten złożony z dziesięciu osobnych dzielnic, mających każda z nich 60 stóp długości, szczelnie zbitych z żelaza i nieprzepuszczających wody, aby w razie rozbicia się go na morzu na skałach lub przez burzę, każda z nich mogła się osobno ratować. Długość pokładu okrętowego ma 692 stóp, a obejście jego na około, jak wyrachowano, zabiera tyle czasu co ćwierć mili angielskiéj. Ciężar okrętu waży 22,000 beczek, a sama machinerya przeznaczona do wprowadzenia go w ruch ma 11,500 siły końskiéj. Lewiatan jest koło-wiosłowym i oraz śrubowym parowcem, aby przez tę podwójną siłę nadać ma tem mocniejszy i szybciejszy pęd. Średnica kołowiosłu (*paddle*) jego wynosi 58 stóp i ma 1000 końskiéj siły. Z dwóch kotwic waży każda 7 beczek żelaza, a każde ogniwo łańcucha, na którym mają być spuszczane w morze, waży 60 funtów. Łańcuchy te długie na 140 sążni. Kocioł kołowiosłowy do rozgrzewania ma 10 pieców, a kocioł śrubowy 12. Ilość węgla potrzebna do tych pieców ma być 250 beczek na dzień. Ogromny ten okręt przeznaczony jest do przewożenia towarów i ludzi do Australii i Indyj, a więc jest kupiecki i kosztem kompanii kupieckiéj zbudowany. Oprócz przestronnych składów na towary jest na nim miejsca na 4000 pasażerów, to jest: na 800 pierwszéj klassy, na 2000 drugiéj, na 1200 trzeciéj, i oraz na 400 służby okrętowéj. Dla wygody podróżnych jest mnóstwo pokoików, sypialnie i jeden główny salon na 400 stóp długości. Całe wnętrze jego ma być oświecone gazem, gaz ten ma być na nim wyrabiany, a na oświecanie go całego zewnątrz, ma być zaprowadzone światło elektryczne opromieniające go w porze nocnéj światłością podobną do księżycowéj. W razie nagłym, jak na przykład w czasach wojennych, znalazłoby się jak mówią na nim dość miejsca na 10,000 żołnierzy, którzy na plac boju mogliby od razu być przewiezieni. Jak nieocenionym stałby się on w obecnéj wojnie indyjskiéj, gdyby był rychléj ukończony. Podróże swoje ma odbywać z nadzwyczajną szybkością; gdyż podług obrachowania podróż tak daleka jak z Anglii do Australii, niema trwać dłużéj nad 30 dni. Tyle tylko czasu potrzebaby mu było, by zawinąć do Melbourne w Australii lub do Kalkuty. Owoż to taką ogromną budowę, istny potwór morski, jakby już ukończony do prócia fal Oceanu, miano przeszłego wtorku spuścić z dotychczasowego warsztatu na Tamizę. Tamiza nie zdawała się, choć przy swem ujściu do morza, dość szeroką dla spuszczenia go na nią wprost z lądu, jak się zwykle dzieje z innemi okrętami; a przeto przygotowania zrobiono by zsunąć go bokiem na rzekę. Przygotowania te były tak olbrzymie na jakie tylko nowoczesna mechanika zdobyć się mogła, i inżynier Brunel sam je przyrządzał: dwie żelazne koleje, po których miał się do wody, na właściwy swój żywioł, z brzegu zsunąć, windy i różnego rodzaju dźwignie, do których nawet hidraulicznéj użyło siły. Zbiegły się tłumy ciekawych widzów, a między niemi byli książęta orleańscy, posłowie siamscy i wiele najznakomitszych osób chcących się przypatrzyć działaniu tych dziwnych i skomplikowanych przyrządów sztuki mechanicznéj. Po dokonaniu obrządku chrztu Lewiatana, rozpoczęło się to z nim działanie. Po niejakiéj chwili rozległ się odgłos: „rusza się“. I istotnie tak było, ruszył się, ale wkrótce stanął jak wryty i ruszył się na cztery stóp, i tak do dziśdnia stoi; żadna siła go z miejsca poruszyć nie zdołała. Naturalnie, był to nie mały zawód dla licznie zgromadzonych widzów, a nierównie większy dla p. Brunela, który omyliwszy się na swéj mechanice, przemyśliwać teraz musi o nowych środkach, by poruszyć go z miejsca i na wodę spławić. A to rzecz nielada, jak z opisu ciężaru jego mogliście miarkować. Druga próba z nim podobno odwlecze się aż do 2go grudnia to jest do następnego wezbrania się wody morskiéj w Tamizie. Aż do przyszłego miesiąca więc trzeba nam ciekawość naszę zawiesić. Zdarzenie to przypomina nam cośmy czytali o Crusoe, który chcąc się wydobyć z odludnéj wyspy zbudował sobie łódź tak wielką atoli, że jak przyszło mu ją na morze spuszczać, nie mógł z brzegu poruszyć.

W City odbyła się wielka uroczystość z powodu zaszczycenia księcia Cambridge prawem obywatelstwa i oraz uratowania go honorową szpadą od miasta Londynu. Przy téj sposobności sir John Key, jako szambelan miasta, miał do księcia stosowną choć długą przemowę — bo mowy miejskie, jak zazwyczaj, bywają zawsze sążniste. Co w niéj jednak dotknął i co powszechną aprobatę zyskało, jest to: iż starał się w niéj zwrócić szczególną uwagę na dopełnianie przez księcia obowiązków, jakie były na niego włożone. Dopełniał on ich, mówił, od początku wystąpienia na widownię życia publicznego; dopełnił ich w stopniu nizkim oficera, żyjąc z żołnierzami w koszarach wojskowych; dopełnił ich następnie jako waleczny dowódzca w bitwach nad Almą i pod Inkermanem, a w końcu dopełnia ich obecnie jako wódz naczelny. A jeśli imie jego przeznaczone jest przejść do potomności, nie będzie to pod imieniem tylko księcia, jakkolwiek ten tytuł jest dostojny, lecz że był pożytecznym dla kraju sługą; ani pod imieniem spokrewnionego z monarszym tronem, lecz że był przyjacielem najniższego z swych podwładnych. Z odpowiedzi księcia, która naturalnie w najgrzeczniejszych słowach była ułożona, to szczególnie warte wspomnienia, że zwracając ją na Indye, rzekł: iż Anglia powinna ciągle utrzymywać tam znaczną armię, a krajowe wojsko ma być tylko posiłkowém, tak, ażeby krajowcy nietylko musieli uznawać jak to dotąd było, ale także czuć naszą wyższość nad sobą.

Po téj ceremonii wieczorem lord-major londyński dawał u siebie świetną ucztę dla poselstwa siamskiego, na któréj książę Cambridge, ministrowie i posłowie dworów zagranicznych byli gośćmi. Za toast wzniesiony dla ambasadorów dziękował poseł turecki Massurus we francuskim języku, a poseł Stanów Zjednoczonych p. Dallas po angielsku. Ostatni wyraził się przy tém ze zgrozą na barbarzyństwa popełniane przez sepojów w Indyach, że cały cywilizowany świat winien się na nie oburzać i sprawcy ich powinni być srogo ukarani.

Inne fety i bale wyprawiane były dla amerykańskich oficerów w porcie wojennym w Devonport. Oni też wywdzięczając się za gościnne przyjęcie, świetny bal od siebie dali dla oficerów marynarki angielskiéj i ich rodzin, na którym się do 500 osób znakomitych znajdowało. Przybyli ci Amerykanie na okręcie „Niagara“, przywożąc na nim część owego zerwanego drutu, który miał być rzucony przez morze Atlantyckie, i służyć na elektryczny telegraf między Anglią a Ameryką. Wczorajszego dnia okręt „Niagara“ odpłynął do Ameryki, lecz ma wrócić w kwietniu, aby znów rozpocząć przerwaną pracę. Tymczasem drut, ile go wydobyto, założony jest w dokach devonporckich, w osobno na to zbudowanéj szopie, gdzie będzie leżał aż do wiosny.

Kryzys pieniężna na stałym lądzie i w Ameryce dotąd nie przesiliła się; dotknęła nawet szkodliwie Anglią. Wczoraj dyrektorowie banku zmuszeni byli podnieść diskont z 8 na 9 od sta *). Rozmawiając o tém jeden z tutejszych bankierów, powiedział mi, iż jak długo żyje, nie pamiętał tak wysokiego procentu.

Niezadługo ma wyjść tu z druku dzieło pod tytułem: „Wschodnia i zachodnia Syberya“, czyli sprawozdanie z siedmioletniéj podróży w Syberyi, w Mongolii, w stepach kirgizkich i Tartaryi chińskiéj. Autorem jego jest Tomasz Atkinson. Przyozdobione jest rysunkami z dedykacyą Cesarzowi Aleksandrowi II. Będzie to ciekawy dodatek do wspomnień z Syberyi naszéj rodaczki Ewy Felińskiéj, które w przekładzie angielskim czytane były z wielkiém zajęciem i doczekały się trzeciego wydania.

W przyszły poniedziałek spodziewane są nowiny z Indyj.

*) Od tego czasu doszło jak wiadomo diskonto do 10%. (P. R. Cz.)

C. k. Minister spraw wewnętrznych, porozumiawszy się z ministrem sprawiedliwości, zamianował Stanisława Skrzyszewskiego przełożonym urzędu powiatowego w Krakowskim obrębie rządowym.

C. k. dyrekcya finansów krajowych lwowskiego obrębu rządowego mianowała tymczasowo praktykantów podatkowego urzędu Roberta Kratochwila i Adolfa Czerkawskiego, następnie praktykanta urzędu dochodowego Zygmunta Jastrzębskiego asystentami urzędu podatkowego, i praktykanta c. k. dyrekcyi finansów krajowych Jana Dulewskiego obrachunkowym asystentem urzędu podatkowego trzeciéj klasy z roczną płacą 300 reńskich.

Wiedeń 11go listopada. Między dwoma pierwszymi statystykami hr. Czoernig i bar. Roedern, którzy głównie zajmują się datami statystycznemi i przygotowali prace dla kongresu statystycznego, który się odbył w Wiedniu, toczy się polemika w *Gazecie Wiedeńskiéj* o dokładność dat statystycznych. Polemika ta o tyle tylko ciekawą być może dla ogółu, iż z niéj wykazuje się, jak niedokładnemi są te wszystkie cyfry, które służyły za podstawę ogólnéj statystyce, skoro spór wszczął się o statystykę Wiednia, do któréj materyały najłatwiéj dały się zebrać. Cóż dopiero mówić o krajach odleglejszych i o datach rozrzuconych. Prawda, że cyfry są najwymowniejsze, lecz cyfry oparte na przypuszczeniu, prowadzą do najmylniejszych rezultatów.

— Według depesz z Tryestu, hr. Flandryi przybył tam 10go i zwiedziwszy arsenał Lloyda, odjechał do Wiednia. Do Wenecyi przybył książę Joinville wraz z rodziną swoją.

— *Gaz. Krzyżowa* pisze w liście z Paryża: Jesteśmy w możności zaprzeczyć zupełnie obu pogłoskom obiegającym w dziennikach belgijskich, jakoby poseł austryacki (bar. Hübner) w półurzędowych uwiadomieniach wyrazić miał swoje niezadowolenie z powodu, że nie był zaproszonym do dworu do Compiègne, i że zamyśla wziąść urlop na czas nieograniczony.

— Rada zawiadowcza kolei nadcisańskiéj ogłasza, iż w d. 10 b. m. nastąpi otwarcie kolei z Szolnoka do Debreczyna w obecności J. C, Mości lub w razie jakiéj przeszkody Arcyks. Albrechta jlnego gubernatora kraju. Równocześnie wszakże donosi *Oestr. Ztg*, iż koléj otwartą będzie 16go b, m. bez żadnych uroczystości, gdyż takowe odłożone zostały do przyszłego lata.

— Były hospodar wołoski ks. Dymitr Stirbej bawi od dni kilku w Wiedniu, zkąd wyjeżdża do Nizzy a syn jego Jerzy do Paryża.

— *Lloyd* peszteński donosi, że od nowego roku zaprowadzony ma być w Austryi podatek od psów wynoszący po 10 złr. od każdego psa. Wyjęte są od tego podatku psy rzeźnicze, stróże wiejskie, psy leśnicze, lecz tylko w każdem gospodarstwie jeden pies wolny będzie od podatku.

Niemcy.

Zeit wyrzeka się nazwy ministeryalnego i rządowego organu, lubo za takowy od roku blisko uchodzi w całéj Europie, a dawniéj jeszcze uważanym był za dziennik zostający w bliskich ze sferami rządowemi stosunkach. Wyrzeczenie się tego charakteru dziwnie wszelako odbija od niektórych jego wyrażeń dających poznać, iż to co mówi, mówi nie z siebie ale z wyższego upoważnienia, a jeżeli prostuje wiadomość przez inny dziennik podaną, czyni to w tonie tak autentycznym, że każdy uważać mógł w tych słowach głos półurędowy.

Pełnomocnicy państw niemieckich należących do

Malika, podobna ptaszkowi znęconemu widokiem dojrzałego owocu, przypatrywała się bransoletce. Nigdy ócz jéj nieolśniła tak wspaniała ozdoba; toż podziwiała ją z widocznem zachwyceniem. W niepewności kilka chwil trwającej czy ma ją dotknąć czy nie, wzięła ją nakoniec, zapięła na ręku, znowu zdięła, zapięła, i odjąwszy schowała pod szal w chwili, gdy głuchy ryk bawołów oznajmiał powrót jéj ojca, który właśnie nadciągał z orki na polu graniczącem z ich ogrodem.

Stary ogrodnik, zgarbiony pod ciężarem lat, zwolna zbliżał się ze swemi bawołmi. Cierpliwe te zwierzęta, na niskich nogach, ze zwieszonemi łbami, zatrzymały się przed chatą, oczekując aż im wolno będzie przewracać się swobodnie w pobliskiej kałuży, co jest ich największą roskoszą w czasie upałów. Malika pomogła ojcu uwolnić je z jarzma. Nieumiejąc sama powiedzieć dla czego, jednakowóż z dziwną zręcznością umiała w tym dniu wywiązać się z roboty przystojnéj raczéj parobkowi niż ładnéj dziewczynie, jakby inne oczy, niż ojcowskie patrzały na nią. Urodzona z rasy na pół cywilizowanej, żyjąca ciągle na wolném powietrzu, miała tę wczesną energię sił, co takiego uroku użycza młodości. Całkiem nieznana radość podwajała bicia jéj serca. Nigdy jeszcze tak bardzo niekochała swego ojca, a jednak inna postać stała jéj ciągle w oczach.

Już to nieraz ten sam cudzoziemiec pokazywał się w sąsiedztwie od lat kilku; błądził około ogrodu, milczący i zamyślony. Cóż go wabiło w te strony, czy nie owoce i kwiaty?

— Nie, odpowiadała bransoletka — tyś go tak wabiła.

Jak tylko bawoły poszły brodzić po swojej kałuży, dziewczyna pobiegła przynieść misę ryżu wlawszy na śnieżnéj białości krupy sos indyjski zaprawny czerwonym pieprzem. Stary ogrodnik zabrał się do jadła z potężnym apetytem, i zwracając pomarszczoną twarz do świeżej jagodki Maliki, rzekł do niéj:

— Wyborna jesteś dziewczyna; ten ryż godny ciebie; taki smaczny, żeby i nieboszczyka wskrzesił. Maliko! jedyna pociecho i dumo mojéj starości; cóżbym ja począł gdyby ciebie niebyło!

(d. c. n.)

JARMARK W DĄBROWÉJ
w Kalendarzu dla Rodzin katolickich na rok 1858 W KRAKOWIE.

Już od lat kilku W. Wielogłowski wydawca *Kalendarza* dla Rodzin katolickich, umieszcza w nim płody swego pióra nacechowane oryginalnością mającą źródło w rzadkim darze spostrzegawczym. Talent ten biorąc wszystko z rzeczywistego życia wyciska na utworach swoich takie piętno prawdy, że dla tych, co nieumieją studiować z natury, utwory te stają się jakby materyałem dostarczającym ciała dla płodów imaginacyi, skłonniejszéj do bujań i rojeń, niż do studiów z pierwszéj ręki.— Co więcéj, jest w nich, to wierne odźwierciedlenie się dzisiejszéj społeczności, która kiedyś dostarczyć może najpewniejszych rysów filozoficznemu historykowi usiłującemu odgadnąć epokę w jakiéj żyjemy, nie w wielkich jéj scenach, ale w tych zakulisowych, które więcéj nieraz objaśniają niż najgłośniejsze fakta.

Tę stronę wyższą mają bezsprzecznie obrazki Wielogłowskiego, a jednak niewidać w nim nigdzie pretensyi do występowania w roli historyografa społeczności dzisiejszéj; poprzestając na saméj wierności, lubo nie téj, co chętnie grzęźnie we wszystkie brzydoty i kały społeczne, i wyszukuje szpetności moralne — jest tém samém malarzem swego czasu, pełnym humoru, dowcipu, charakteru - malarzem bez przesady, a co najważniejsza nie kaznodzieją moralistą — bo u niego sama akcya przynosi ze sobą morał i naukę. — Bez sadzenia się więc na oryginalność, jest on bardzo nowym w tych scenach przedjarmarcznych, w tych dyalogach między żoną a mężem, gdzie często umiał najdelikatniejsze odcienia i rysy charakterystyczne z wielką pewnością i czystością rysunku pochwytać. Cóż dopiero za ruch, na ożywienie, a jaki wyborny hogartoski humor, kiedy wyprowadza przedziwne typy rostrucharzy jarmarcznych odgrywających najdramatyczniejsze sceny przy sprzedaży koni. — Niema w naszéj powieściowéj literaturze, ani jednego typu, którgby mógł rywalizować z rostrucharzami Wielogłowskiego — ani też nigdzie nieodmalowano tak żywemi barwami, ani z taką prawdą i ścisłością partyi faraona, chociaż zazwyczaj w romansach gra w karty nastręczyć może bardzo efektową scenę — jak ten banczek ciągniony przez jarmarcznego szulera p. Higieniusza. Co zaś w tém wszystkiém najlepsze, że autor nie robi portretów, ani fotografij, jak to poszło w zwyczaj u naszych suchotliwych powieściopisarzy — ale zbiera tylko rysy rozsiane w świecie, i z nich tworzy postacie niemogące nikogo paszkwilowém podobieństwem obrażać. — Równie dowcipne i trafne są *przygody literackie* złożone z rozmówek między autorem i wydawcą, wydawcą i księgarzem, księgarzem i kupicielami. — Wszakże niech wolno będzie zrobić jedną uwagę wytykającą pewną niestósowność jaka się wkradła w sceny jarmarczne — Zazwyczaj na jarmarku, gdzie mówią o koniach, psach, kartach, arfiarkach, i to przy szampanie lub węgrzynie, rozmowa o polityce może także mieć miejsce, ale polityka to zdawkowa i jak z bicza trzasł — przynajmniéj niezgadzałoby się z charakterem typów jarmarcznych uzbrojonych w harapy i palone bóty, aby w stajni lub na błotnym rynku dąbrowskim, miano się zajmować artykułem: *Kolonie i Państwo.* Nieprzeczę, że na jarmarku w Dąbrowie mogą bywać osoby rozprawiające o spekulacyach filozofii i polityki , ale cały ten ustęp, tchnący reklamą dla *Czasu* i jego *Dodatku* wcale nie harmoniuje z tonem humorystycznym Obrazków. — Artykuł *Kolonie i Państwo* napisany z wytrawną znajomością rzeczy i szerokim poglądem w wyższą sferę polityki i dziejów, wart czegoś więcéj jak ocenienia w kalendarzowéj reklamie, która prawdę powiedziawszy, psuje nawet ton rubasznych scen pochwytanych tak szczęśliwie.

związku cełnego mieli się niezadługo zebrać w celu naradzenia się nad przyszłemi zasadami emisyi pieniędzy papierowych w każdym kraju. Powodem do tego było niestósunkowa tych papierów ilość a stąd ich niepewność i zamknięcie dla nich targów pieniężnych w Prusiech. Austrya niemiała należeć do téj papierowéj konferencyi, gdyż system bankowy na innych zupełnie opiera się podstawach. Bawarya, która popiera zwołanie téj konferencyi usuwa się od niéj nadspodziewanie w chwili jéj zwołania, a to podobno przez wzgląd na Austryę.

Szwecya i Norwegia.

Donieśliśmy już, że stany szwedzkie odrzuciły propozycye królewskie, tyczące się wolności religijnéj. Rozprawy nad tym przedmiotem toczyły się przez siedm posiedzeń i należą do najżwawszych jakie kiedykolwiek w izbach słyszano. Do dnia 29 październ. wszystkie cztery stany: duchowny, szlachecki, mieszczański i włościański, obradowały razem, następnie przez dwa dni każdy z osobna. Wydziały sejmowe przemawiały za odrzuceniem propozycyj, i opinie ich przyjętemi zostały w stanie szlacheckim 137 głosami przeciw 78. Stany włościański i duchowny przyjęły opinie wydziałowe jeszcze znaczniejszą stosunkowo większością, bo stan duchowny prawie jednomyślnie; mieszczanie tylko, najwięcéj wykształceni w Szwecyi, zgodzili się na uznanie wolności wyznań 34 głosami przeciw 11. Zatrzymano zatem karę wygnania z kraju za porzucenie wyznania protestanckiego, a zaproponowano niejakie zmiany w formach, które pójdą jeszcze pod opinie wydziału. Przypomnieć tu należy, że żona króla Jana ojca dzisiejszego króla, katoliczka, z wielką trudnością uzyskała pozwolenie mieszkanla w kraju, a z większą jeszcze, posiadania w swojem mieszkaniu kaplicy katolickiéj. Nienawiść przeciw katolicyzmowi z całą jeszcze dziś mocą istnieje w Szwecyi.

Indye.

Świeża poczta z Indyj jeszcze nienadeszła. Dzienniki angielskie obrabiają jeszcze wiadomości przeszłą pocztą przywiezione i podają listy korespondentów z rozmaitych stron Hindostanu, które powtarzają opis szturmu Delhów w odmiennych wyrazach lecz w równie niedokładny sposób, bo według pierwszych wieści o tem wypadku skreślony, lub opowiadają inne zdarzenie znane już nam w głównych rysach z przeglądu ostatniéj poczty.

Czasem jednak korespondent dodaje jaki nieznany szczegół lub słowo rzucające nieco światła na stan rzeczy i ducha stron walczących. Między innemi znów wymknęło się korespondentom angielskim i doszło do Europy kilka słów malujących postępowanie angielskie w Indyach i straszny, krwawy charakter obecnéj wojny wytępienia. W zamian za setne opisy dwóch mordów w Cawnpore i w Delhach, jakich się Indyanie na Anglikach dopuścili, przytoczmy o licznych mordach w których ręce angielskie broczą się w krwi indyjskiéj, parę słów cichych. Odsłaniają one nieco wielką białą chorągiew z napisem „za cywilizacyę“ którą to chorągiew Anglicy rozwijają przed oczami Europy, by nią zakryć swe czyny i dążenia w Indyach, a którą niedawno w wojnie wschodniéj okrywali swój zamiar zniszczenia marynarki rosyjskiéj, ujrzany dopiero wyraźnie dzisiaj po zwinięciu téj chorągwi,

List z Agry zamieszczony *Evening-Star* opisuje w następujących wyrazach pochód oddziału angielskiego przez wioski górnego Bengalu ku Cawporowi i przez królestwo Oudy: „Żołnierze nasi biją się jak dzicy nikogo nieoszczędzając. Bagnetami i kolbami mordowali wszystkich bez pardonu; wykłówszy wszystkich mężczyzn których na drodze spotkali, rzucali się na kobiety, a mord dopiero ustawał, gdy wioska stanęła w płomieniach“.

Inny oficer angielski pisze z Mirut: „Żołnierze z pułku górałów szkockich i inni przechodząc przez Cawnpore, zabijali wszystkich krajowców których tylko znaleść mogli. W istocie wymierzali oni tylko sprawiedliwość; wszyscy albowiem krajowcy byli winnemi, gdyż albo pomogli do wymordowania Anglików olbo zachowali się biernie i obojętnie (!) Utworzone zostaną kolumny ruchome mające przeciągać kraj w różnych kierunkach i polować na sypojów jak na dzikie zwierzęta. Mamy tutaj w Mirut oddział ochotników konnych złożony z gentlemenów, z wyrobników i kilku oficerów. Oddział ten wyruszył niedawno do sąsiednich wiosek zamieszkałych przez 3000 Gujurs, których znaczną liczbę wyciął a odcięte głowy naczelników zatchnął na żerdziach i niósł je jako chorągwie. Powstańcy w tych wioskach uzbrojeni byli w lance i pałasze, lecz nadzwyczajnie lękają się „gora-log“ to jest białych ludzi.“

Podaliśmy dawniéj doniesienia o wymordowaniu przez wojsko angielskie w Dinapore parę set Indyan, gdy ci uwięzieni w skutku jakiegoś podejrzenia, po okazaniu swéj niewinności, wypuszczani byli z więzień; o zabijaniu przez żołnierzy angielskich pod Delhami służących swych indyjskich; o wycinaniu i paleniu wiosek w okolicach przez które przeciągają korpusy angielskie; o mordowaniu w rozmaitych miastach całych tłumów Indyan bez poprzedniego osądzenia. Dowiedzieliśmy się o tem wszystkiem z odezw jeneralnego gubernatora Canninga i jenerałów Wilsona dowodzącego pod Delhami i Outrama naczelnika korpusu ciągnącego do królestwa Oudy, wydanych do wojska i ludności angielskiéj, ażeby wstrzymali się od bezpotrzebnych i szkodliwych mordów. Wydali oni te odezwy nie przez wzgląd na zasady ludzkości, lecz dla przyczyn politycznych i strategicznych a szczególniéj znagleni obawą, ażeby wyniszczenie okolicy nie ogłodziło korpusów angielskich. Mimo wypowiedzenia tych przyczyn, odezwy te wznieciły oburzenie ludności angielskiéj w Indyach a nawet niektórych dzienników londyńskich jak *Timesa*, wołających: precz z ludzkością! w pień wyciąć wszystkich sypojów!

List młodego oficera z Dzupulpore z 18go września, ogłoszony świeżo w dziennikach londyńskich a opisujący egzekucye i rozstrzeliwania Indyan, maluje nam dość dokładnie jakim duchem natchnieni są Anglicy w Hindostanie:

„Właśnie widziałem jak zbuntowany rajach (książę) i syn jego *rozwiani zostali przez działa* (*blown up from cannons*, „rozwiać działami“ jest to świeże krótkie wyrażenie angielskie dla oznaczenia nowéj metody rozstrzelań armatami tak szeroko zastósowanéj dzisiaj w Indyach P. R. Cz.) Był to dość straszny widok, lecz ludzie ci zasłużyli na los jeszcze sroższy. Gdy stary rajach przywiązany został przed wylotem działa, błagał jeszcze Boga, aby utrzymał przy życiu resztę jego dzieci i aby one mogły jeszcze kiedyś upiec wszystkich Anglików. Cała sprawa odbyła się w następujący sposób. Na placu obok dział postawiono oddział piechoty i jazdy dla utrzymania spokojności i odparcia napadu. Wkrótce przyprowadzono więźniów. Postępowali oni spokojnie, twarz ich była zimna i obojętna. Stałem tuż przy nich, gdyż w czworoboku między działa wpuszczono tylko oficerów. Skazanym zdjęto kajdany i przywiązano ich przed wylotami dział, obróconych grzbietem do otworu działa, tak iż strzał idzie przez serce. Gdy wszystko było gotowem, oficer dowodzący dał znak, działa zagrzmiały, następnie słychać było łoskot spadających ciał, i wszystko się skończyło. Mimo okropnego widoku, uśmiech zadowolnionéj zemsty igrał na ustach każdego z nas. Wszyscy myśleliśmy o Cawnpore. Chociaż czułem całą grozę téj chwili, w któréj dwie dusze z modlitwą o zemstę i mord stanęły przed Stwórcą, mimo tego z jakiemś uczuciem radości, patrzałem na ich twarze myśląc o Cawnpore. Oblicze starego księcia było spokojne i surowe; przez cały czas przygotowań, niedrgnął ani jeden muskuł w jego twarzy; podobny spokój byt rozlany na licu jego syna, mężczyzny w sile wieku. Po wystrzale, ręce i nogi silnie uwiązane, upadły tuż przy armacie, lecz głowa i kadłub rozerwany na mnóstwo części rzucony był przed działo o 150 kroków.“

W listopadowym zeszycie *Blackwoods-Magazin* czytamy list z Peszaweru w Pendżabie, opisujący podobne rozwiania działami: „Jest to podobno jedyny sposób egzekucyi, która nieco przeraża krajowców. Jeżeli Indyanin zostanie powieszony lub rozstrzelany kulmi karabinowemi, to przekonany jest, że krewni zabiorą jego ciało i pogrzebią, jeśli jest machometaninem, lub spalą jeśli jest braminem, według obrządków religii, do któréj należy. Przeciwnie, skazany na śmierć przez rozstrzelanie armatami, wie że ciało jego rozerwane zostanie na tysiączne części i że najukochańsi jego krewni nie zdołają rozrzuconych jego członków rozróżnić i zebrać, że kawałki ciała rozstrzelanego obok muzułmanina, będą wraz z jego członkami spalone, a znów części jego ciała wraz z ciałami machometańskiemi pogrzebane w ziemi: to najwięcéj dręczy jego ducha. Świeże egzekucye przedstawiły nam straszną, imponującą scenę. Wszystkie wojska w Peszawerze, europejskie i krajowe, uzbrojone i rozbrojone, wierne i nieukontentowane, wystąpiły na plac i utworzyły trzy ściany czworoboku. Przy ich ustawieniu zachowano wielką ostrożność, ażeby wszelkie usiłowanie na korzyść skazanych przedsiębrane, natychmiast utłumić. W czwartéj ścianie czworoboku stanęło 10 dział 9-funtowych. Więźniowie przyprowadzeni zostali pod zasłoną silnego oddziału europejskiego, a po odczytaniu im wyroku przed frontem każdego pułku, zaprowadzeni zostali do dział. Po przywiązaniu przed działami pierwszych 10 skazanych, dano znak i wszystkie działa naraz wypaliły. Był to nieco straszny widok. Jakby deszcz spadały ludzkie głowy, ręce i nogi, i poszarpane kawałki kadłubów, a gdy opadł dym, ujrzeliśmy na ziemi rozrzucone bezładnie i zmieszane bezkształtne kawałki ciał: było to wszystko co zostało z 10ciu buntowników. Trzy razy powtórzyła się ta scena. Lecz tak wielka jest w nas zemsta dla powstańców za popełnione przez nich okrucieństwa, iż w sercu naszem nie ma miejsca na jakiekolwiek uczucie ludzkości. Zupełna obojętność malowała się na twarzy każdego europejczyka przez cały ciąg krwawego dramatu, a nawet z ruchów i miny artylerzystów obsługujących działa, widać było pewien rodzaj mściwéj radości. Scena ta jednak inaczéj działała na drugą część widzów, na Indyan. Blade ich zwykle lica, jeszcze mocniéj zbladły, gdy wstrzymawszy oddech, bez ruchu, w słup stojącymi oczyma patrzeli na straszny widok.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Korespondent nasz berliński wspomniał o tancerce meksykańskiéj Julii Pastrana, która wedle opisu tych co ją zblizka widzieli, ma być prawdziwym potworem, Od stóp do szyi jest ona zbudowana jak należy, tylko nieco otyła. Ręce i nogi małe, głowa zaś mieści w sobie dziwną mieszaninę rysów ludzkich i zwierzęcych. Twarz ciemnobrunatnéj cery, pokryta prawie całkowicie czarnym włosem; czoło niskie i wązkie, zaledwie z pod włosów widoczne; oczy czarne, dzikiego wyrazu, nad niemi ogromne i gęste brwi najeżone; nos zupełnie spłaszczony, mięsisty; wargi obrzękłe, wywinięte, mocno czerwone; prawie zupełny brak zębów. Wierzchnia warga, broda i policzki obrosłe gęstym długim czarnym włosem. Całe ciało obrośnięte jak u niedźwiedzia. Policya zakazała podobno występować jéj w tańcu i wodewilu do czego ją początkowo użyto, lecz dozwala przedstawiać ją publiczności jako osobliwość.

— Marszałek Vaillant prosił listownie posła rosyjskiego w Paryżu o wyjaśnienie szczególnego zjawiska z czasów wojny w Krymie. W patronach karabinowych które armia francuska miała w Krymie, znajdowano kule ołowiane stoczone przez robaki tak jak drzewo. Znajdowano te robaczki w ostatnim ich stanie wykształcenia, jako muszki z klasy hymenopterów na 2 centimetry długie, miedzianego połysku; w kształcie zaś gąsienic lub poczwarek nie widziano ich nigdy. Otwory wytoczone przez te robaczki, mają 3—4 milimetrów w przecięciu, są gładkie wewnątrz, nie zawsze na wskróś kulę przerzynające, lecz niekiedy w formie rowków po powierzchni idące, a zatém nie przeznaczone do przechowania jaj. Nadto, i co najdziwniejsza, że z kul tak stoczonych nie znaleziono nigdy pyłu opiłkowego, i autor listu obawiając się narazić na śmieszność, nie może zamilczeć przypuszczenia, że robaczki te toczą ołów nie dla przechowania jaj, lecz że się ołowiem żywią.

— Drut telegraficzny między Europą a Afryką funkcyonuje jak należy. Bióra telegrafowe założone w Algierze, Oranie i Philippeville zostają w związku z wyspą Sardynią, a ta przez wyspę Korsykę z Piemontem i resztą Europy. W przyszłym tygodniu ma być zatopiony drut telegrafowy między Sardynią a Maltą.

— Dwóch Berlińczyków Schüssel i Thouret udali się do Anglii, żeby sprzedać swój wynalazek uczynienia ogniotrwałemi wszelkich przedmiotów, począwszy od drzewa aż do odzieży. Dawali oni w Londynie publiczne przedstawienia z próbami. Najdelikatniejsze tkaniny i wszelakie przedmioty palne, zaprawione ogniotrwale przez nich, wytrzymały próbę ogniową. Zapewniają oni, że zaprawa przez nich wynaleziona, zabezpieczająca od ognia, jest tania i w praniu nie schodzi, ani też niweczy przedmiotów zaprawionych. Dla zakupienia téj tajemnicy powinnyby się złożyć towarzystwa assekuracyjne, ażeby — tajemnica ta z wynalazcami do grobu zstąpiła.

— Niejaki Boggs w Londynie utrzymuje, że wynalazł sposób telegrafowania nadzwyczaj szybko i kopijowania w jednéj sekundzie całéj depeszy telegraficznéj, choćby takowa była największego rozmiaru. Używa on do tego machiny elektrycznéj w połączeniu z machiną parową. **Times** daje opis tego wynalazku, niedość wszakże jasno, i twierdzi, że p. Boggs zanim wykona swoje próby, chce uzyskać poprzednio patent swobody na ten wynalazek i utworzyć chce towarzystwo dla wprowadzenia onego w praktykę. Wynalazek ten zależy na kombinacyi igiełek telegraficznych, które zamiast głosek pojedynczych, wykalałyby całe wyrazy równocześnie na kilku pasach, i ztamtąd znaki te przenoszonoby natychmiast na większą liczbę egzemplarzy, coby stanowiło nicjako odcisk depeszy telegraficznéj.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11go listopada. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza list Cesarza do ministra skarbu Magne. Cesarz mówi w nim między innemi, iż widzi z ubolewaniem, że kredyt publiczny zagrożony jest bez istotnych powodów przez wymyślne obawy. Za dawniejszych lat podobne obawy mogły mieć jakąś zasadę; wszelako na rozpędzenie ich dostatecznemi były pewne środki bankowe. I teraz również bank podnieść może swoje eskonto, a środki przez niego przedsiębrane muszą być wystarczające, aby utrzymać monetę brzęczącą, gdyż stosunki Francyi są jak najlepsze, a bank ma większe zapasy gotówki niż w roku poprzednim. Cesarz prosi ministra, aby zaprzeczył pogłoskom przypisującym rządowi bezrozumne projekta. Kredyt francuzki jest najrozciąglejszy i najbezpieczniejszy w Europie; ostatnie sprawozdanie finansowe jest tego dowodem. List cesarski kończy się temi słowy: „Natchnij pan wątpliwych odwagą i zapewnij ich, że postanowiłem nie używać żadnych środków empirycznych, do których się tylko w razie wielkich klęsk uciekać wolno.“

Dekreta na mocy których zakazane jest pędzenie wódki ze zboża i wywóz zboża, ziemniaków i warzyw surowych, cofniętemi zostały.

Paryż 11 listopada. Bank począwszy od dziś dnia podwyższył eskonto na 8, 9 i 10%, w miarę tego, jak effekta giełdowe złożone będą na ciąg dni 30, lub od 31 do 60, albo od 61 do 90. *La Patrie* z powodu ostatniego swojego artykułu finansowego, (w którym radzi kurs przymusowy banknotów, emisyę 50-frankowych biletów, zakaz wywozu srebra itd.) otrzymała ostrzeżenie, które jest tem upowodowane, iż gdy mowa była w tym artykule o zamiarze przymusowego kursu banknotów, niepotrzebna powstała ztąd trwoga i kredyt publiczny został zagrożony.

Londyn 11 listopada. Księżna Nemours umarła wczoraj nagle. Banki szkockie mocno były wczoraj nagabywane o wypłaty, lecz spiesznie uiszczały takowe w gotówce, poczem natłok się zmniejszył.

(Wiktorya-Augusta-Antonina córka Ferdynanda księcia sasko-kobursko-gotajskiego, urodzona 14go lutego 1822, zaślubiona 27go kwietnia 1840 księciu Ludwikowi Nemours drugiemu synowi króla Ludwika Filipa. Księżna Nemours umarła po połogu, który nastąpił 28go października).

Marsylia 9 listopada. Parowcem pocztowym nadeszły dzisiaj do naszego portu wiadomości z Aleksandryi (z Egiptu) z 2go t. m. Poczta wschodnio-indyjska jeszcze nie nadeszła do Suez, przynajmniéj telegraf z Suez nie dał znać o tem do Aleksandryi. Parowce tureckie rozpoczną służbę pocztową na morzu Czerwonem w r. 1858. Halim-pasza wyznaczony został dla przyjęcia księcia Napoleona.

Bruksella 10 listopada w południe. *Monitor belgijski* zamieszcza ordonanse królewskie: pierwszy uwalnia dotychczasowe ministeryum, drugi ustanawia nowe; takowe składają; Rogier spraw wewnętrznych; Tesch, sprawiedliwości; Frère Orban, skarbu; De Vrière obecnie gubernator Flandryi zachodniej, spraw zagranicznych; jenerał Bertin, wojny. Partoes sekretarz jeneralny ministerstwa robót publicznych, ma sobie tymczasowo powierzoną tekę tego wydziału.

Dziś nastąpiło otwarcie Izby deputowanych. Rogier odczytał ordonans królewski odraczający obie Izby na czas nieoznaczony. Dumortier powstał przeciw temu; prezydent solwował sesyę. W senacie odczytał Rogier toż samo pismo królewskie. Oklaski i szemrania dały się słyszeć naprzemian.

Według depeszy telegraficznéj z Berna, po zaciętéj walce w dniu 8 bm. w kantonie Neufchatelskim, radykaliści otrzymali górę w głosowaniu nad przyszłą zasadą prawa wyborczego. Tym sposobem dzisiejszy rząd otrzyma wsparcie w reprezentacyi kantonalnéj. W głosowaniu tem połączyli się radykaliści z independentami przeciwko rojalistom.

Dzienniki niemieckie zaprzeczają doniesieniu, jakoby Francya, Anglia i Rosya miały wspólną notą swoją do państw niemieckich czy też do Rzeszy niemieckiej, ofiarować pośrednictwo swoje w sporze duńsko-niemieckim. Wnoszą one, że pogłoska ta powstała stąd, iż konsul angielski w Lipsku upoważniony przez swój rząd, aby zbadał stosunki Holsztynu na miejscu, złożył raport swój, i że ten raport wzięto za ową notę. Wszelako *Gaz. Krzyżowa* przypuszcza, iż nota państw zagranicznych nadejdzie, gdyż dozwoli ona Europie wmieszać się w tę sprawę, by ją przenieść na kongres paryski.

Wczoraj zamieszczona depesza z Londynu z 10go t. m. o mowie Palmerstona, niewyraźnie telegrafowana, brzmi: „Lord Palmerston w przemowie mianéj wczoraj w Guildhall mówił z zaufaniem o sprawie indyjskiéj, a przytém wyrzekł z naciskiem, iż Anglia nie lęka się ani obcéj napaści, ani obcych pretensyj, gdyż jéj armia wewnętrzna (milicya) nie jest bynajmniéj zmniejszona.

Krążą pogłoski, że Anglia zagroziła Neapolowi, iż w razie gdyby nie uwolniono dwóch inżynierów angielskich, znajdujących się na parowcu „Cagliari“ i trzymanych pod śledztwem w Salerno, rząd angielski wyśle flotę do portu neapolitańskiego. Wiadomości téj zaprzeczają wszelako.

Rozwiązanie królowéj Hiszpańskiéj jest bardzo bliskie.

Wszystkie prawie dzienniki zachodnie utrzymują, że nadzieja politycznego zjednoczenia Mołdawii i Wołoszczyzny zupełnie upadła; a większość mocarstw oświadczy się tylko za zjednoczeniem tych krajów pod względem administracyjnym, pod władzą hospodara dożywotniego. Wiadomość o tém zwrocie politycznym sprawiła przykre wrażenie w Jassach i Bukareszcie.

Listy z Czarnogóry do dzienników południowosłowiańskich z ostatnich dni przeszłego miesiąca i z pierwszych tego, donoszą, iż na całéj granicy Albanii i Hercogowiny trwają wciąż utarczki i walki między Czarnogórcami i pobratymczemi im plemionami górsko-słowiańskiemi a Turkami, i podają opisy kilku potyczek. Aby położyć koniec téj walce, a przynajmniéj spowodować zawieszenie broni, wszyscy konsulowie udali się ze Skadaru do Cetynii.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 12 listopada.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		431	429
Ruble obrączkowe agio		4 1/2	3 1/2
Talary pruskie za 150 złr.		96 1/3	95 1/3
Cwancygiery	złr.	108 1/4	107 1/2
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 30	8 23
Napoleondory 20 fr.	„	8 16	8 8
Dukaty holend. ważne.	„	4 52	4 47
„ austryackie	„	4 57	4 51
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	81 3/4	81
Obligacye indemn. z kupon.	„	78 1/4	77 3/4
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	81 2/3	81
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99 1/4	98 3/4

Wiedeń 12 listopada (telegraf.)

Augsburg	108 1/2
Hamburg	79
Londyn	10 26
Paryż	125 1/8
Agio od złota	10 7/8
5% Metaliki	79 7/8
4 1/2% „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	311
„ „ 1839	136 7/8
„ „ 1854	—
Pożyczka narodowa 5%	81 4/16
Obligacye indemniz. galic.	—
Akcye Bankowe	958
„ kredytu ruchomego	194 1/4
„ kolei francusko-austryackich	273 1/4
„ kolei północnéj	1692 1/2

Lwów 7 listopada.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 49	4 46
„ austryacki	4 51	4 48
Półimperyał rosyjski	8 24	8 20
Rubel rosyjski	1 37 1/2	1 36 1/2
Talar pruski	1 34	1 32
Pięciozłotówka polska	1 12	1 11
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 53	79 23
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 3	78 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 15	81 40

Warszawa 9 listopada.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 48
Obligi skarbowe	„	88 82	88 57
kupon		—	k. 43 1/3
Listy zastawne III okresu	rubli	14 69 1/2	
kupon		—	k. 22 5

Wrocław 10 listopada.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie	96 1/6	—
Polskie bilety bankowe	89 7/8	—
„ listy zastawne	88 1/4	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	97 1/4
„ „ 3 1/2%	84	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Przyjechali od 11 do 12 listopada.

HOTEL POLLERA. Schwarz Rudolf z Wadowic. Jan Ed z Wrocławia. Madczyńska Emilia, Mann Honorata z Bochni. Kalmann P. z Wiednia. Grzybowski Witalis z Pragi. Hrabia Moszczeński Franciszek z Tarnowa.

Wyjechali: Hr. Drohojowska Henryka w Przemyskie. Müller Hermann do Zöptau. Prawecki Eustachy do Ostrowy. Mann Wincenty do Galicyi. Schwarz Rudolf do Lwowa. Jan Ed do Wrocławia. Madczyńska Emilia, Mann Honorata do Bochni.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kelbuszewski Jan proboszcz z Jodłowa Jan Kochanowski obyw. z Chęcin.

HOTEL ROSYJSKI. Kazimierz hr. Potulicki właść. dóbr z Bobrku.

Wyjechali: Władysław hr. Załuski wł. dóbr, Gustaw Zakrzewski wł. dóbr do Paryża. Benjamin Skarbek Borowski wł. dóbr do Świlczy. Franciszek Salzbacher c. k. kapitan do Rzeszowa. Józef Prikoring obyw., Karol Wolna obyw. do Wiednia.

HOTEL SASKI. Ludwika Kossak obywatel. z Warszawy. Leon Zicnowski doktor z Kazania.

Wyjechali: Wincentyna Zagórska właś. dóbr, Adolf Gadomski wł. dóbr z żoną, Eugenia Piątkowska ob., Edmund Zagórski wł. dóbr, Teresa Gadomska właś. dóbr z córką do Polski. Konstancya Walezyńska, Anna Walewska obyw. na prywatne mie zkanie. Wanda hr. Dembińska wł. dóbr do Galicyi.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNEJ.

Odchodzą z Krakowa:

do *Dębicy*: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do *Wieliczki*: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do *Wiednia*: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do *Wrocławia* i *Warszawy*: g. 6 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z *Dębicy*: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z *Wieliczki*: g. 10 m. 46 rano — g. 6 m. 46 wieczorem.
z *Wiednia*: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z *Wrocławia* i *Warszawy*: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od złr.	kr.	do złr.	kr.	II. Gatunku od złr.	kr.	do złr.	kr.	III. Gatunku od złr.	kr.	do złr.	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	57½	4	—	3	34½	3	55	—	—	3	30
„ jaréj do siewu												
„ żyta	2	15	2	22½	2	7½	2	11¼				
„ jęczmienia	2	15	2	—	1	45						
„ owsa	1	—	1	22½			1	15				
„ grochu	2	30	2	45	2	7½	2	15				
„ jagieł	4	45	4	52½	4	30	4	40	4	15	4	20
„ tatarki	1	20	1	30								
„ prosa	2	—	2	15								
„ rzepaku zim.												
„ „ letn.												
funt mięsa wołowego												
„ „ z drobnego												
„ Połędw. wol.												
Metz ziemniaków												
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	7½	—	—	1	—	—	—	—	45
„ potrawu												
„ słomy			—	52			—	59				
Spirytusu garniec												
z opłatą na 90 Tr.			3	14								
Okowity „ na 60			2	16								
Szumówki garn.			1	32								
Masła czystego garn			3	30								
Jaj kurzych kopa	3	57										
Drożdży wan'enka												
z piwa marcowego			1	15								
detto „ dubeltow.			1	15								
Kaszy jęczm. i męcz			—	30			—	27			—	20
„ częstochow.	1	7½	1	15								
„ pszennéj	—	52½										
„ perłowéj	—	52½										
„ tatarczanéj	—	40	—	45	—	37½	—	52½				
„ „ przetar.			—	45			—	39				
Pencaka			—	37½								
Mąki z pod krupek	—	27	—	30								

Z Magistratu m. Krakowa 10 listopada 1857 r.

HOTEL ROSYJSKI
W KRAKOWIE
przy ulicy Floryańskiéj pod Nrem 504
w bliskości Rynku i dworca kolei żelaznéj położony.

Zaniedbany stan, w jakim się ten jeden z lepszych hoteli znajdował, dał słuszny powód do mniemania, że do rzędu najniewygodniejszych należy.

Po doprowadzeniu go jednak w bieżącym roku przez kompletne wyrestaurowanie i odnowienie do zupełnego porządku, po opatrzeniu go odpowiednim inwentarzem, nową pościelą i dobrą usługą, po postawieniu go w równi tak z tutejszemi jako też zagranicznemi hotelami w sposób taki, aby prześwietna podróżująca Publiczność wszelkie słusznym wymaganiom odpowiednie wygody w nim znalazła, uważa podpisana administracya dla zmienienia dotychczas egzystującej opinii za swój obowiązek, postęp ten podać do ogólnéj wiadomości w tém przekonaniu, że prześwietna Publiczność z powodu téj zmiany tak jako też z przyczyny niskich cen lokalów częstym zwiedzaniem dobre chęci wynagrodzić zechce.

CENY LOKALÓW NA DOBĘ:

Pierwsze piętro:

Ner			złr.	kr.
1	3	pokoje	3	30
2	1	salon	1	24
3	2	pokoje	1	15
4	1	pokój	1	—
5	1	„	1	—
6	2	pokoje	1	10
7	2	„	1	20
8	1	pokój	1	—
9	1	„	—	45
10	3	pokoje	2	—
11	1	pokój	1	—
12	2	pokoje	—	45
13	1	pokój	—	30
14	2	pokoje	—	45

Drugie piętro:

Ner			złr.	kr.
15	3	pokoje	2	—
16	3	„	2	45
17	1	pokój	—	45
18	1	„	1	45
19	3	„	1	20
20	2	„	—	40
21	1	pokój	—	40
22	1	„	—	30
25	1	„	—	24
26	1	„	—	24
27	2	pokoje	—	40

Od dnia 1go listopada r. b. do ostatniego marca r. p. od powyższych cen za lokal cały miesiąc zajmowany ¼ część się opuszcza.— Przy wynajmowaniu lokalu na kilka miesięcy lub też na całą zimę większy procent, stósownie do umowy się odstępuje.— Kraków 31go października 1857 r.

(1107-4-10) *Z Administracyi Hotelu Rosyjskiego.*

Steyrischer KRÄUTER-SAFT für Brustleidende.

Preis pr. Flasche 50 kr. CM. Weniger als 2 Flaschen werden nicht versandt.

Wir verwahren uns gegen alle Falsificate, und bitten daher, der Flaschen zu beachten.

fortwährend in bester Qualität zu haben:
in Cracau bei dem Hrn **C. Herrmann** und **J. Jahn**,
in Lemberg bei **Carl Schubuth.**

Der alleinige Erzeuger des echtensteirischen Kräutersaftes,

Apoth. J. Purgleitner in Gratz,

bittet, selbennicht mit andern, unter derselben Benennung in Handel gesetzten Fabrikaten zu verwechseln.

Die Flaschen des echten steirischen Kräutersaftes sind aus weissem Glas, nach oben konisch zulaufend und mit Zinnkapseln, auf welchen (wie an der Flasche selbst) das Gepräge:

„Apotheke zum Hirschen in Gratz“ und „JPA“

angebracht ist, sorgfältig verschlossen, übrigens mit Etiquets sammt Namensunterschrift des Erzeugers versehen.

Preis einer Flasche 50 kr. CM.

Weniger als 2 Flaschen werden nicht versendet.

Die Verpackung von 2 oder 4 Flaschen wird mit 20 kr. CMze berechnet.

Auch ist dieser Saft stäts vorräthig bei die Herren:

in Biala bei Herrn J. Muchitsch, in Bielitz bei H. Pritsche, in Bochnia bei H. P. Niedzielski,— in Czerniowtze bei H. Th. Zachariasiewicz,— in Jaroslau bei H. G. Bajan,— in Kolomea bei H. Th. Zachariasiewicz, — in Rzeszow bei H. J. Schaitter, — in Tarnopol bei H. M. Schlifka, — in Wieliczka bei H. Chapski, — in Zaleszczyki bei H. J. Kodrębski et Comp. (940-13-26)

Zawiadamiam niniejszem szanownych interesowanych, iż zaopatrzywszy skład mój przy ulicy **Grodzkiéj** w domu **Wgo Goebla** istniejący w dobór nowych wiedeńskich

Fortepianów, pianinów i fisharmonij

takowe po cenach najprzystępniejszych pozbywam, zamieniam za ograne i wypożyczam. Gdy zaś skład ten otrzymał także świeży transport w komisie nadesłanych mebli żelaznych, jako to: łóżek rozmaitego rysunku, stołów, stołków, foteli, kanap, ekranów, foteli do huśtania, stoliczków z narządem toaletowym, stoliczków pod klatki, pod lampy, pod kwiatki pod zegary, wózków ruchomych dla chorych, którymi słaby sam bez czyjéj pomocy kieruje, garniturów dziecinnych, umywalń mniejszych i większych, koszów na papiery, taboretów rozmaitego gatunku, formatu i wielkości, stołeczków polowych, kościelnych itd. polecając przeto takowe szanownéj Publiczności nadmieniam, że wszystkie przedmioty tutaj wyliczone, są z żelaza kutego, a zatem nie tak łatwe do zrujnowania, przytem są elegancko i wytwornie wyrobione. Wszelkie obstalunki przyjmują się ustnie lub piśmiennie i takowe w oznaczonym czasie bez zawodu i według życzeń odstawione zostaną.— Kraków w listopadzie 1857. **K. Henisz.** (1118-2-4)

DOM MUROWANY
w Czerniowcach

przy głównéj ulicy położony, składający się z jedynastu pokoi, dwóch kuchni, pralni, stajni dla sześciu koni, krowiarni, wozowni, odpowiednéj piwnicy i strychu, studni wraz z ogrodem owocowym 1¾ morga obszernym, przeszło 700 drzew rodzajnych i winne latorośle zawierającym — **jest do nabycia** pod warunkami korzystnemi **lub zamienienia** na inną realność **w Krakowie**. Z ceny kupna kwota złr 6000 m. k. przy nieruchomości pozostaje, reszta może być ratami spłacaną. Wyjaśnienia bliższe na listy frankowane udziela

p. Maurycy Korn
kolektor loteryi w Czerniowcach.

(200-2-3)

Szczególniéj piękne

Cebule kwiatowe

pochodzące od najsłynniejszych hodowników Holandyi są u mnie do nabycia, w znacznéj ilości, w najlepszéj jakości.

J. G. Hübner,
Ogrodnik i kupiec w Bunclau w Szląsku.

Cenniki udzielają z grzeczności panowie
(1034-2-3) *F. J. Kirchmayer i Syn* w Krakowie.

ŻYCZĄCY

sobie wypuścić aptekę w dzierżawę, zechce się zgłosić listownie (franco), pod adresem:
F. M. w aptece w Andrychowie.
(1124-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	332'' 93	+ 0 8	85	północny	słaby	pochmurno	śnieg	+ 0°8	+ 1° 8
	10	333 14	+ 0 8	90	wschodni	„	„	śnieg		
12	6	333 72	— 1 0	100	półn.zach.	„	„			

VOLUMINA LEGUM.
SYRENIUSZ,
BIBLIA LEOPOLITY. 1561:

Kilka pism Orzechowskiego, Głogowczyka, Jana ze Stobnicy.— Załaszowski, Miechowita i różne inne są do nabycia za zgłoszeniem się frankowanem do pana:

Kreide w Berlinie Stralanerstr. 18. (1119-2)

Podpisany sprowadził się po 22-letniéj praktyce w Wiedniu na stałe mieszkanie do Lwowa i **leczy homeopatycznie.** Mieszka pod Nrem 116 ²/₄ przy ulicy Frenela w kamienicy Dubsa. W domu ordynuje od 2éj do 4téj godziny po południu.

Antoni Kaczkowski
Doktor medycyny,
chirurgii, operator i akuszer.
(1130-1-3)

Paulina Gibson

udzielająca lekcyj języka francuzkiego i literatury przeniosła mieszkanie swoje z ulicy Sławkowskiéj na ulicę Mikołajską pod Ner 653 do domu Wgo Bogusza na 2gie piętro. (1114-3)

DZIERŻAWA.

W kluczu Sosnickim pół mili od Radymna, murowanego gościńca i przyszłéj kolei odległym, będą od 24 marca 1858 do wydzierżawienia na lat sześć, folwarki w Sośnicy, w Świętym i Nienowicach z prawem spólnego paśnia z gminą na przeszło 1,300 morgach pastwisk. Do folwarku Nienowic dołączone być mogą pola znane z urodzajności i dotąd osobno pod kapusty i inne okopowe warzywa wydzierżawiono 292 morgi wynoszące.

Budynki mieszkalne i ekonomiczne w dobrym i dostatecznym stanie.— Zasiewy ozime uskuteczniono, a na jare zboże w szpichlerzu oddane będzie.— Chcę mający, zgłosić się zechce po dokładniejsze informacye do końca listopada do zarządu dóbr w Krysowicach. (1018-6)



Brand and Comp.
MITSHAM PEPPERMINT
Lozenges.

Pastylki te z oleju najprzedniejszéj angielskiéj mięty zwanéj **MITSHAM PEPPERMINTE**, chemicznie przyrządzone, mają bardzo przyjemny aromatyczny smak, **działają najskuteczniéj na ożywienie i wzmocnienie naczyń trawienia i wydzielania**, są najzbawienniejszém lekarstwem na uśmierzenie kolki, bólu żołądka, chorób **ŚLEDZIENNYCH I HYSTERYCZNYCH**, wymiotów, w kurczach żołądka i innych, w biegunkach reumatycznych. Używanie tychże pastylek uwalnia żołądek od wszelkich **kwasów, usta od cuchnienia**, a wzmacniając dziąsła, **zapobiega bólowi zębów**, szczególniéj **chronią od skorbutu.** Pastylki te są również przez najsławniejszych lekarzy jako najpewniejszy i najlepszy środek zaradczy przeciw **cholerze, tyfusom i wszelkim zaraźliwym chorobom** uznane.

Główny skład tychże na całą Austryą, Rosyą, Polskę, Prusy i Turcyą utrzymuje *Karol Herrmann* w Krakowie.

Cena jednego pudełka 20 kr. m. k.

Każde pudełko jest naszą pieczęcią (Brand et Comp.) opatrzone. Opisy dostarczają się bezpłatnie.

(838-3) *Brand & Comp.* w Londynie.

Nabyć takowych można:

w Białéj u G. J. Buckiego.
„ Bochni u P. Niedzielskiego.
„ Buczaczu u J. Czerkawskiego.
„ Dzikowie u N. Giryńskiego.
„ Jarosławiu u bra. Juśkiewicz
„ Kołomei u Th. Zachariasiewicza & Co.
„ Lwowie u Jul. Reiss.
„ Lwowie Bon. Stiller.
„ „ u C. Milde.
w Nowym Sączu u Kosterkiewicza wdowy.
w Przemyślu Ed Machalskiego
„ Rzeszowie u F. Jaśkiewicza
„ Rozwadowie u K. Mareckiego.
„ Samborze u Fr. Karola Gilatowskiego.
„ Stanisławowie J. Muhitsch et Com.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Wiedniu u Aug. Schrimpf. zur Stadt Wien.
„ Wadowicach u Jg. Brosig.
„ Zaleszczykach u J. Kodrębskiego & Comp.

Karol Herrmann w Krakowie.

Wielkie mechaniczne



MUZEUM

z Paryża w nowo wystawionéj budzie na Stradomiu pod Zamkiem widzieć można **tylko na krótki czas** codziennie od godziny 3ciéj po południu do 8éj wieczór— od 4éj godziny przy rzęsistem oświetleniu, na które uniżenie podpisany Wysoką Publiczność zaprasza.

Bliższe szczegóły zawierają osobne afisze.

Jerzy Tietz.

C. K. TEATR NIEMIECKI.

W piątek dnia 13 listopada 1857.

Die Nachtwandlerin

opera w 3ch aktach przez Romani. Muzyka Belliniego.

Inseraty.

Wyszedł z druku i znajduje się do sprzedania we wszystkich polskich księgarniach tom 1szy dzieła:

DWÓR WIEJSKI

poświęconego gospodyniom polskim, przydatnego i osobom w mieście mieszkającym,

przez

Karolinę z Potockich
NAKWASKĄ.

Wydanie drugie poprawne i wielu dodatkami powiększone. Tom 1szy zawiera:

Dom wiejski i jego urządzenie. (1091-5-10)

Ogłoszenie przedpłaty.

W drukarni K. Budweisera i Spółki w Krakowie wyszedł 1szy zeszyt dzieła

księdza Fr. Gusty

obejmującego w sobie:

HISTORYĘ KOŚCIOŁA RUSKIEGO

aby nabycie tego dzieła ułatwić rozpisuje się przedpłata do 15go listopada b. r. — Cena całego dzieła dla prenumerujących złr. 4 m. k. po upływie terminu przedpłaty złr. 5. Pojedynczy zeszyt kosztuje złr. 1 kr. 15 m. k. Przedpłaty przyjmują wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne. (1102-2-3)

Szopy używane

są do nabycia u p. Wałeckiego krawca przy ulicy Floryańskiéj. (1108-2)